Nr. 21. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 30. Kwietnia.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.

Wydawnictwo pod l. 503$^{3}/_{4}$ obok kościoła P. Marji.

Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Wiadomości polityczne.

Nad wszelkie spodziewanie stał się znowu od kilku dni hasłem polityki europejskiej pokój, i to — jakby się na pozór zdawać mogło — z większą niż kiedykolwiek pewnością odwrócenia burzy, jaką zagroziła światu kwestja luksemburgska; powtarzamy jednak, że na pozór tylko, gdyż wglądnowszy głębiej w stan rzeczy możnaby owszem na podstawie kilkakrotnych już doświadczeń z niedawnej przeszłości wyprowadzać analogiczny wniosek, że rzeczy stoją gorzej niż przedtem, i że chcianoby widocznie dlatego tylko odwlec krok stanowczy, iż nieprzygotowano się jeszcze należycie do postawienia kwestji na ostrze bagnetu. Tak przynajmniej zapatrują się na ten nagły zwrot pokojowy wszystkie dzienniki, i to zapatrywanie się będzie bez wątpienia najbliższem prawdy.

Ale zobaczmyż, jakie to są owe jaskółki zwiastujące światu nową erę pokoju. Faktem jest, że od kilku dni zaczęły się znacznie podnosić kursa na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej, a w ślad za tem podniesieniem się barometru politycznego nadciągały zaraz wieści o pokojowem usposobieniu p. Bismarka, o przyjęciu przez Prusy austrjackich propozycyj jako podstawy stanowczego porozumienia się, i o projekcie zebrania się kongresu czy też konferencyi europejskie w Londynie dla rozwiązania kwestyi luxemburskiej. Co do podstawy zaś tego rozwiązania opowiadają, że podług jednych Austrja, podług drugich zaś Rosja — zaproponowała zneutralizowanie Luxemburgu pod gwarancyą europejską, i że projekt ten przyjęty został zarówno przez Francję, zrzekającą się peremtorycznie wszelkiej kompenzacyi terytoryalnej, jak i przez Prusy z dołączeniem tylko jakiegoś małego żądania, popieranego także przez Rosję. Takie wieści obiegały po dziennikach do dnia wczorajszego, i zdawało się, że będą to tylko zwyczajne sztuczki polityczne, używane od czasu do czasu dla uśmierzenia paniki giełdowej, gdy naraz wczorajszy telegram paryski nadał tym wieściom nierównie pewniejszą podstawę. Donosi on bowiem, że wszystkie znakomitsze półurzędowe dzienniki francuzkie, jak „Patrie“ „Etendard“, „La France“ potwierdzają przyjęcie konferencji, która ma się zająć rozwiązaniem kwestyi luxemburskiej na podstawie zneutralizowania Luxemburga i zniesienia twierdzy, że konferencja ta zbierze się 15. maja w Londynie, że Prusy zgodziły się w zasadzie na cofnięcie załogi swojej z Luxemburga, i że nakoniec mocarstwa neutralne postawiły warunek, ażeby na tej konferencji niebrano pod obradę żadnej innej kwestyi. W obec tak zgodnych doniesień półurzędowej prasy francuskiej niepodobna tedy powątpiewać, że sprawa ta musiała w najnowszym czasie wziąść pomyślniejszy nieco obrót; ale z drugiej strony niewypływa ztąd wcale jeszcze, by ta konferencja, chociażby nawet istotnie przyszła do skutku, zdołała położyć koniec sporowi, wypływającemu z nierównie głębszych powodów, niż błaha kwestja luxemburska.

Wszakże dość jest wziąć tylko na uwagę domyślne przyczyny tego nagłego zwrotu, ażeby wątpić o jego rzetelności. Ten impuls pokojowy wyszedł głównie od gabinetu berlińskiego. P. Bismark powróciwszy z tajemnej wycieczki swojej zmiękł czegoś naraz; a cóż mogło go skłonić do tego? Jedni mówią, że wahanie się państw południowo-niemieckich, lękających się w razie wojny zagrożenia ze strony Austrji; drudzy przypisują to parciu mocarstw neutralnych, a osobliwie Anglji, której królowa pisała nawet list do króla pruskiego z usilnym naleganiem, ażeby oszczędził Europie nieszczęścia wojny; jeszcze inni nakoniec utrzymują, że p. Bismarka skłoniła do tego nieprzyjazna Prusom opinja całej Europy, a głównie niepewność czynnego poparcia nawet ze strony Moskwy. Niepotrzeba wcale rozbierać, który z tych powodów może być prawdziwszym, gdyż zdaje nam się, że wszystkie są one dość ważne i mogły przeto spólnie wpłynąć na postanowienie p. Bismarka. Ale czyż przy takich okolicznościach można wierzyć w szczerość postanowienia? Znany z przebiegłości przyszły kanclerz cesarza niemieckiego in spe nieuczynił tego pewnie bez jakiegoś skrytego planiku, a nawet słychać, iż dodała mu do tego otuchy Moskwa dołączając do propozycji zneutralizowania jakieś dwa punkta, które mają być dla Prus bardzo korzystne. Bo i same zresztą Prusy zamierzają pono wystąpić na konferencji z żądaniem, któreby wyrównało zniesieniu twierdzy luksemburskiej, a mianowicie z żądaniem zdemoliowania francuzkiej twierdzy Metz. A w takim razie czyż można się spodziewać, że Francja przystałaby na takie żądanie i że w ogóle zgodzi się ona na oddanie Luksemburga pod gwarancję Europy, co byłoby niejako odnowieniem tak nienawistnego dla Francji traktatu wiedeńskiego? Na wszelki sposób więc nie są to jeszcze bynajmniej nadzieje różowe, a ów projekt kongresu może być bardzo łatwo tylko owym złowrogiem ptakiem, który żeglarzom zwiastuje blizką burzę na morzu.

Jakoż ku potwierdzeniu tej powszechnej wątpliwości nieprzestaje mięszać się do tych wieści pokojowych także wcale donośny gwar przygotowań wojennych, których niestarają się już nawet ukrywać obustronne dzienniki. Tak telegrafują z Berlina do dzienników wiedeńskich, że pruskie wojska ciągną już nad Ren, i że zaczęto fortyfikować Nissę; a równocześnie dowiaduje się „Indep. belge“ ze strony francuzkiej, że został już postanowiony szyk bojowy, podług którego mają być zmobilizowane trzy armje, z których jedna wyruszyłaby pod osobistem dowództwem Cesarza wprost ku Luksemburgowi; druga pod rozkazami Canroberta działałaby nad górnym Renem, a trzecia pod dowództwem hr. Pelikao wylądowałaby na wybrzeżach północnych Niemiec. Równocześnie donoszą, że do Berlina przybył temi dniami wojenny pełnomocnik bawarski, hr. Bothmer, dla ułożenia podstaw do oddania sił zbrojnych bawarskich pod pruskie dowództwo. Dla dowództwa wojskiem badeńskiem, już został wyznaczony pruski jenerał. „Schw. Mer.“ powiada, że skończyły się w Sztutgardzie wszelkie niepewności co do zachowania wierności Prusom — a telegramy z Berlina powiadają, że lojalne i wierne zachowanie się Würtembergji oddziałało na usposobienie w Bawarskiem, które już również swą sprawę za wspólną z Prusami uważa. I czyż takie wiadomości mogą utwierdzać wiarę w utrzymanie pokoju?

Z Warszawy piszą do „Dzien. Pozn“: Po zniesieniu komisji skarbu ma być wkrótce zniesioną i komisja oświecenia, ukazem z dnia 13. marca 1861 r. ustanowiona, a natomiast ma być przywrócony dawny okrąg naukowy warszawski, pod zarządem obecnego dyrektora oświecenia v. Witte. Skutkiem tego nastąpi znów nowa reorganizacja szkół, odpowiednia urządzeniu szkół w carstwie. Począwszy więc od roku 1861, systemata naukowe zmieniają się co chwila — ile zaś na tem zyskuje ucząca się młodzież, łatwo odgadnąć. Szkoła główna przedewszystkiem ulegnie reorganizacji; oprócz nazwy uniwersytetu, jaka ma być jej nadaną, ma być stopniowo zaprowadzony w niej jako język wykładowy rosyjski, a nadto docentury mają być zniesione. Zgoła cały systemat naukowy zamierzają urządzić tak, aby o ile można najszybciej mógł nas przefabrykować na moskali; bynajmniej zaś nie ma na celu, by jak najwięcej światła pomiędzy nami mnożył. Myśl ta jest najzupełniej daleką i obcą całej rządzącej sferze u nas.

Inne władze centralne, oraz rada administracyjna, najdalej, jak mówią, w lipcu przestaną istnieć. Wieść o przyjeździe cara do Warszawy przycichła, przecież dotąd odwołaną nie została; i owszem mówią, iż po odwiedzeniu Moskwy w końcu miesiąca maja lub na początku czerwca wraz z całą rodziną do nas zawita i jakiś czas pomiędzy nami zabami.

Ruch w sferach wojskowych ciągle ożywiony. Poczyniono ogromne obstalunki broni w Ameryce, a przytem fabryki rosyjskie ani na chwilę w przerabianiu broni na szybko strzelającą nie ustają. Wojskowi zapewniają, iż najdalej za dwa miesiące całe wojsko uzbrojone będzie od stóp do głów wedle nowego systematu i zdolne do wystąpienia. Szczególniej dziś zwrócona cała uwaga na skompletowanie taboru przewozowego na kolejach żelaznych. Wedle krążących tu wieści, wojna nieuniknioną. Moskale zacierają ręce z radości, iż wreszcie przyjdzie dzień, w którym jak mówią, za poniżenie Rosji — Francję odemszczą i traktat paryski zniszczą i znów panowanie na morzu Czar-

nem zagarną. O ile nadzieje ich ziszczą się, prawdopodobnie niedaleko przyszłość pokaże.

Wiadomości innych z zagranicy nie wiele znachodzimy w ostatnich dziennikach. W francuzkiem ciele prawodawczem została odrzuconą interpelacja p. Jules Favre skutkiem listu ministra Rouhera, który powiada: Gdyby w tej chwili wyjaśnienia były możliwe, rząd byłby się pospieszył udzielić ich Izbie, ale rozpoczęto korzystne dla pokoju europejskiego rokowania, któremi mocarstwa bardzo czynnie się zajmują. To położenie rzeczy wkłada na rząd obowiązek trzymania się na uboczu, minister nie sądzi więc, by mógł brać na siebie odpowiedzialność za publiczną dyskusję. Z żalem tędy, w obecnaturalnego rozdrażnienia opinji publicznej, wnosi odroczenie tej dyskusji. Rząd ma zamiar poruszyć tę ważną kwestję w Izbie, skoro okoliczność na to pozwoli."

W Wirtembergu stała się kwestja luksemburgska powodem przesilenia ministerjalnego. Między ministrem sprawiedliwości Neurathem i ministrem wojny Hardeggem z jednej, a ministrem spraw zagranicznych Varnbülerem z drugiej strony przyszło do nieporozumień z tego powodu, iż dwaj pierwsi przemawiali za polityką neutralności, trzeci zaś oświadczył się stanowczo za Prusami. Zdanie p. Varnbülera przeważyło i skutkiem tego podali się dwaj pierwsi do dymisji, którą też utrzymali.

Rząd hiszpański poczuł się już tak dalece w sile, że uznał za rzecz możliwą ogłosić amnestję dla żołnierzy i podoficerów, skompromitowanych w rokoszach z stycznia i czerwca 1866, naznaczając 30dniowy termin do jej przyjęcia. Wypada jednak wątpić, czy który z nich odważy się przyjąć tę amnestję.

„Persevanza" donosi z Florencji, że Garibaldi odjechał z tamtąd mocno rozgniewany z powodu, iż jego stronnicy polityczni uważają chwilę obecną jako całkiem niestosowną do zapalenia w Rzymie rewolucji i niechcą popierać jego dążności w tym kierunku. Ich zdaniem, trudności, z którymi rząd walczyć musi, smutny stan finansów i powszechne usiłowanie położenia tamy złemu, wszystko to tak mocno przemawia za utrzymaniem wewnętrznego pokoju, że wszelkie przedsięwzięcie w innym kierunku, byłoby płochem i awanturniczem.

W zeszłym tygodniu obchodzono w Rumunji urodziny księcia Hohenzollera, a zarazem rocznicę głosowania powszechnego, które go na tron powołało. Rozumie się, że się nie obeszło bez zwykłych w takim razie ceremonji i owacji. Rumunja zresztą przybiera coraz więcej zakrój pruski i tak między innemi przedłożono Izbie projekt do prawa wojskowego, na zasadzie którego każdy Rumun obowiązany jest do służby wojennej od 20go do 40go roku życia. W piechocie służba ma trwać 4 lata w linji, 2 w rezerwie, 6 w milicji a 8 w pospolitem ruszeniu. Wedle tego systemu Rumunja mogłaby wystawić 20.000 wojska liniowego, 10.000 rezerwy, 30.000 milicji i 50.000 pospolitego ruszenia. Do Bukaresztu przybył dr. Czapkaj, uwierzytelniony konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki przy rządzie rumuńskim.

Nakoniec uzupełniamy jeszcze nasz przegląd kilkoma szczegółami z polityki wewnętrznej.

Podług doniesienia z Pesztu przybędzie familja cesarska dnia 14. maja do stolicy węgierskiej i bawić będzie od końca maja aż do koronacji w Gödöllö. Sejm węgierski zbierze się 8. maja i będzie obradować aż do koronacji, która trwać będzie od 2. do 10. czerwca, a potem odroczy się aż do jesieni.

W Wiedniu mają odbywać się ciągle jeszcze konferencye deputowanych, w których p. Giskra ma brać znakomity udział; ale słychać, że jakoś centraliści nie dopisują p. Beustowi, a prazka „Politik" przepowiada nawet na pewno, że polityka dualisyczna tego ministra nieznajdzie większości w radzie państwa. Nie byłoby w tem zresztą nic nadzwyczajnego, chyba to, że p. Beust przekonałby się może, na jak fałszywej podstawie oparł swoje plany reorganizacyi Austrji.

Wreszcie co do zewnętrznych stosunków Austrji donoszą z Wiednia, że poseł francuzki Grammont miał przywieść z sobą z Paryża gotowy już całkiem projekt przymierza francuzko-austrjackiego, ale że dotąd niezdecydowano się jeszcze na żaden krok stanowczy. Względem Włoch ma Austrja, teraz okazywał się także bardzo uprzejmą, a z Tyrolu donoszą, że słychać tam nawet o zamiarze odstąpienia Włochom Jodykarji.

Federacja i fałszywe jej pojęcie.

Odpowiedzmy sobie najpierw na pytanie: czy dzisiejsze stanowisko Węgier jest autonomicznem czy federacyjnem względem monarchji? Naszem zdaniem jest ono federacyjnem, bo rękojmią samorządu Węgier, jest cała siła tego kraju. Atrybucje ministerstwa węgierskiego odpowiedzialnego przed sejmem węgierskim są takie, że nic co się tyczy Węgier, dziać się nie może po za wiedzą ministerstwa węgierskiego i bez głośnego czy milczącego jego zezwolenia i udziału. Odpowiedzialność ministerstwa węgierskiego przed sejmem węgierskim jest kamieniem węgielnym konstytucji węgierskiej. Gdyby Węgry złączone były z monarchją tylko unją personalną, lecz gdyby monarcha ich nie był dla nich monarchą konstytucyjnym, taka unja tylko personalna, byłaby dla autonomji Węgier niczem. Wówczas ich administracja rządowa, t. j., że się tak wyrazimy, bezpieczeństwo ich wewnętrznych instytucyj i bezpieczeństwo zewnętrzne, zależałyby jedynie od polityki dynastji absolutnie panującej. Odpowiednio widokom tej polityki, zmieniane mogłyby być wewnętrzne instytucje Węgier i prowadzone ich zewnetrzne interesa z narażeniem ich nawet na niebezpieczeństwo. Autonomja bowiem każdego kraju, gdzie nie opiera się ona na całej sile tego kraju, ma jedyne oparcie w absolutyzmie dynastycznym.

W danych razach absolutyzm dynastyczny może się podzielić swą absolutną władzą z jaką wybraną prowincją, z identyfikować się z nią, i tym sposobem uprzywilejować ją, jako rządzącą innemi prowincjami korony. Taką prowincją w Austrji były niemieckie prowincje tej monarchji. Takiem uosobieniem absolutnego rządu tych prowincyj i korony zidentyfikowanych z sobą była szczuplejsza Rada państwa, zamieniająca się za jednem słowem ministra w pełną.

Węgrzy pojmowali wybornie, że autonomja w tem jej znaczeniu, jakie wyżej określiliśmy jest dzisiaj rzeczą niepodobną, a tak np. u nas, jest ona tylko marzeniem serwilistów, jest maską dla ich serwilizmu i niczem więcej. Węgrzy pojmowali, że jedynem stanowiskiem dla nich było stanowisko federacyjne, na jakiem właśnie obecnie stanęli. Daje ono im rękojmię w rozwoju ich narodowości, daje im rękojmię dla wszelkich ich interesów wewnętrznych i zewnętrznych. Lecz zewnętrzne ich interesa bez federacyjnego związku z silną monarchją austrjacką byłyby w najwyższym stopniu zagrożone. Węgierscy mężowie stanu bez ceremonji, patrjotycznie wypowiadają w swoim sejmie, iż Węgry jako samoistne państwo w obec chciwości silniejszych sąsiadów istniećby nie mogły. To samo pojmują wybornie wszystkie narody monarchji austrjackiej. Dzisiejsza opozycja Czechów dąży do federacyjnej Austrji nie zaprzeczenie w imie potęgi Austrji. Rząd pojął, że potęga ta w stosunku do Węgier nie da się zbudować inaczej, jak tyko na zasadzie federacji i wiemy wszyscy, ile pogodzenie się, czyli federacyjne urządzenie się z Węgrami dodało siły monarchji austrjackiej. A oto „Gaz. Narod." z 20. bm. Nr. 92 gromi „Dzien. Pozn.", a tem samem i wszystkie inne niezawisłe dzienniki polskie, że pragną federacyjnej Austrji. Gazeta ta woła, że urządzenie się federacyjne Austrji byłoby dla niej zgubą, powiada: „.... i pomyśleć nie podobna, aby Słowianie walczący z Madjarami i Niemcami w Austrji, i sprowadzający rozkład Austrji, mieli równocześnie i siłę oparcia się Prusom i Moskwie". Więc ci Madjarowie, którzy walczyli lat tyle o swe stanowisko federacyjne w Austrji, którzy dobitnie i głośno wypowiadają, że bez potężnej Austrji byliby zgubieni; więc ci Madjarowie, którzy pierwsi wprowadzili Austrję na drogę federacyjnego urządzenia się, byliby tyle nierozumni, tyle nie konsekwentni polityczne, że szliby wprost do swojej i Austrji zguby? Więc ci Niemcy austrjaccy, jeżeli pragną istnienia Austrji, nie zadowolniliby się stanowiskiem federacyjnem w monarchji austrjackiej?

Lecz zwróćmy się do poglądu, czem federacyjna Austrja byłaby w obec swoich stosunków zagranicznych, mianowicie w obec Moskwy. Pojęcie federacji odnośnie do państwowej potęgi Austrji, mieści w sobie uznanie zasady narodowości. Samo nazwisko — federacja, daje tu nam pojęcie o federacji samodzielnych organizmów narodowych. Taka federacja daje im rękojmię rozwoju, ich bytu narodowego i ochrony ich przed chciwością potężnych sąsiadów. Zasada federacji wyrzeczona przez Austrję, w zastosowaniu praktycznem co do kwestji wschodniej, jest negacją panslanizmu moskiewskiego, jest uznaniem odrębności narodów słowiańskich, jest ich ochroną i jedyną obecnie ucieczką przed państwowym panslanizmem moskiewskim. I oto wbrew temu „Gazeta Narodowa" nas poucza, że zasada federacji wyrzeczona przez Austrję, to pole przysposabiane dla moskiewskiego panslawizmu — więc nie byłoby przyszłości dla narodowości słowiańskich tylko panslawizm moskiewski, lub germanizm, lub może wreszcie polonizm? Ale Polakom daleko już do narodu Katkowów, w imie podobnego barbarzystwa już nie uda się ich wodzić, gdzie się podoba „Gazecie narodowej". Zużyte też to już narzędzie owa groźba, owo wmawianie, że to lub owo, co się komu nie podoba, na korzyść Moskwie ma posłużyć. Wszystko to uczyli tak świeżo nasi mężowie stanu tylko co minionej chwili, że kraj zaczyna się już poznawać na tem narzędziu. „Gazeta Narodowa" tyle zręczna dotąd, zdaje się jednak nie spostrzegać tego w dalszem prowadzeniu swego rzemiosła, i oto woła — precz z federacją. A wślad zatem poucza nas o swoim pojmowaniu autonomji i drukuje zaraz w swoim następnym numerze (93) artykuł wstępny pod tyt.: „Autonomja w zakresie

oświaty". Więc pojęcie autonomji dla „Gazety Narodowej" leży: w autonomji, w zakresie oświaty, autonomja w zakresie sądownictwa, autonomja w zakresie kościoła i t. d. ale bez federacyjnego stanowiska, gdzież znajdziemy autonomję narodową, na której wszystkie te autonomje oprzeć się mogą.

Czczym, niedorzecznym jest zarzut, że Austrja federacyjna stałaby się słowiańską, a więc groźną dla Madjarów i Niemców. Czy narody wchodzące w skład federacyjnej Austrji byłyby przeważnie słowiańskie czy nie, rzecz to tu obojętna, bo federacja, o jakiej tu mówimy opiera się na interesach narodów Austrji, które w jej potędze federacyjnej znaleść mogą rękojmię swego rozwoju narodowego i ochronę przed chciwością silniejszych sąsiadów.

Są chwile w toku dziejów, że ogół przejmuje się jakąś myślą i dąży jakby instynktowo do jej urzeczywistnienia, często nie umiejąc nawet dokładnie zdać sobie sprawy z wielkości tej myśli, ale porywa go ona, pociąga za sobą. Wcieleniem tej myśli narodów Austji, mianowicie też Węgrów, Czechów, a odpowiednio bieżącej policyce i Polaków, stała się dzisiaj federacja a „Gazeta Narodowa„ próżno sili się na zdeptanie tej myśli, której co najmniej nie pojmuje.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Aczkolwiek dzień przedwczorajszy pogodą swoją niepewną nie sprzyjał zbytnie przechadzkom i wycieczkom, toć przecież wiosenne powietrze i rozbudzająca się wgeetacja wyciągła z pomieszkań prawie wszystko co żyło na miejsca spacerowe i ulice miasta. Wszędzie też pełno roiło się od ludzi, którzy kontenci iż dożyli przecież raz wiosny, cieszyli się świeżością powietrza, zieleniejącą się trawką i świergotaniem ptasząt. Zbyt materjalny czas niesprzyja jednak idylicznym rozkoszom, lecz je poddaje władzy przemysłu i przedsiębiorstwa. Dzień przeto wiosenny i ochoczość publiczności dała powód naszym przedsiębiorcom publicznych ogrodów do otworzenia swych lokalności na to lato. Trzy moździerzowe wystrzały zawiadomiły publikę, iż na wysokim zamku p. Fink rozpoczął nowy sezon hec swoich i że niecierpliwi jeźdzcy mogą za kilka centów znowu siąść na znane osły i słonie. Niebędąc jednak lubownikami tych wiedeńskich spektaklów, które nam się wydają zaledwie stosowne dla dzieci i błaznów ale nie dla dorosłych, udaliśmy się na przechadzkę do pojezuickiego ogrodu. Wawrzyny p. Finka wywołały konkurencję p. Wojtawickiego, który chce równą urządzić zabawę w ogrodzie pojezuickim. W niedzielę jednak niebyły jeszcze przyrządy gotowe a tak mogliśmy bez zepsucia sobie humoru przechadzać się w pięknym ogrodzie, słuchając ładnie wykonanej muzyki dwóch band wojskowych z których jedna ciągle przegrywała sztuki narodowe, co też publiczność z uznaniem przyjęła. Gdyby rada nasza nie była zapoźną, tobyśmy życzyli, by p. Wojtawicki starał się wszelkiemi rodzajami zabaw uprzyjemnić nam przechadzkę w ogrodzie lecz by tylko nas uwolnił od nieswojskich hec, w których polska publiczność nigdy nie zasmakuje, bo nigdy nie miała pociągu do żadnych hanswurstów. Podczas gdy jedna część publiczności zachwycała się odnawiającym się życiem natury, wiosną i zielonością; inni udali się ku Pijarom, by tam oddać ostatnią usługę zmarłemu Nereuszowi Hoszowskiemu byłemu obywatelowi i oficerowi wojsk polskich. Zmarły w dawniejszych latach dobrze był znany w naszem tak zwanem dobrem Towarzystwie; był człowiekiem wykształconym co mniejsza zapewnie w tych warstwach, ale bił się dobrze i pił jak prawdziwy szlachcic. Owóż zmarnowawszy majątek, biedak w ostatnich latach tułał się po publicznych miejscach, oddarty i żyjący omal z jałmużny — a oddawszy się z nędzy pijaństwu umarł ostatecznie w najopłakańszem stanie w szpitalu powszechnym. Dawniejsi jego koledzy i współnicy towarzyscy — jak skoro był w nędzy, nioprzyznawali się do jego znajomości, stronili od niego — co go jeszcze bardziej popchnęło na drogę moralnego upadku — aż tu wczoraj na pogrzeb jego zebrała się ich znaczna ilość, nieśli trumnę na barkach, a powozy odprowadzały go na cmętarz. I czyż nie jest to istna obłuda, tak trafnie charakteryzującą zgniliznę tego szlachetnego Towarzystwa — za życia odpychali biedaka od siebie, a dopiero po śmierci przyznali się do niego!!! Taki todzisiejszy świat.

— Przedwczoraj w południe przy skręcie ulicy kapitulnej, żyd jadący jednokonnym wózkiem rozjechał trzyletnie dziecko. Liczny tłum żydów otoczył wózek i usiłował go oswobodzić od napaści pokrzywdzonego — już mało, że nie przyszło do starcia się żydów z publicznością, gdyby nie przytomność jednego z obecnych, który tą razą zastąpił policjanta, konia ujął za cugle, ojca z pokaleczonem dzieckiem wsadził na wózek i zawiózł do policji.

— „G. L." donosi, że ministerjum wyznań i oświecenia poruczyło wykłady austrjackiego prawa cywilnego w języku polskim na uniwersytecie lwowskim, habilitowanemu docentowi prywatnemu dr. Ferdynandowi Źródłowskiemu. Tymczasowy suplenturę wykładów polskich o sądowej procedurze cywilnej, poruczono tutejszemu adwokatowi krajowemu dr. Maurycemu Kabathowi, który równocześnie rozpocznie także wykłady procedury w sprawach niespornych. Suplenturę wykładów w języku polskim austrjackiego prawa karnego i procedury karnej poruczyło ministerjum adjunktowi lwowskiego sądu krajowego dr. Feliksowi Gryziecklemu. Wszystkie te wykłady rozpoczną się z letnim półroczem szkolnym r. 1867.

— Kasyno w narodnym domu, z przyczyny zapewno zbliżającej się wystawy etnograficznej w Moskwie tak owiane jest duchem moskiewskim, że wygnano zupełnie z obrębu murów mowę narodową ruską a zastąpiono ją moskiewską. — W czasie ostatniej tam bytności nie słyszeliśmy ani słowa po rusku i oto stowarzyszenie, które w początkach miało na celu krzewienie narodowości ruskiej, obecnie krzewi ono moskiewską. Z łona tego Stowarzyszenia wysełają bezpłatnie amatorów na wystawę do Moskwy w liczbie ich znajduje się kilka znanych ulicznych figur, do których pozyskania stronnictwu moskiewskiemu serdecznie gratulujemy.

— Donoszą nam o zgonie ks. Romanowskiego proboszcza w Janowie pod Trembowlą (brata ś. p. Mieczysława) który umarł d. 23. b. m.

— W Łanowcach w pow. borszczowskim d. 23. b. m. miała miejsce straszna eksplozja przez zapalenie się spiritusu gorzałczanego w odbieralniku gorzelnianym, przyczem przy wysadzeniu części ścian i sufitu, dwóch ludzi przy spuście będących ciężko, jeden zaś lekko uszkodzeni zostali. Przytomności gorzelnika i odwadze sługi Marcina Mazura zawdzięczyć należy, że palący się spiritus został uduszony, a przeto i dalszym stratom zapobieżono.

— W Sołońcu w pow. rohatyńskim d. 21. bm. spaliła się stajnia dworska, w której stało 191 wołów należących do dzierżawcy; z tych wyratowano 140 sztuk.

— Przy ostatecznej rozprawie w lwowskim sądzie krajowym odbytej w zeszłym tygodniu, skazany został diak z Batiatycz, Stefyn Korowiec za agitacje pomiędzy włościanami w duchu moskiewskim, na 1 rok więzienia.

— W Petersburgu utworzył się komitet dla przyjęcia spodziewanych gości słowiańskich, ułatwienia im przyjazdu od granicy do Petersburga i uprzyjemnienia pobytu w tej stolicy. Komitet wyjednał od dyrekcji kolei żelaznej 45 biletów bezpłatnych do wagonów 1ej klasy, na przejazd z Warszawy do Petersburga, 25 tych biletów przesłał p. Palackiemu, a 20 protorejowi Rajewskiemu, do Wiednia; od dyrekcji zaś warszawsko - wiedeńskiej i mikołajewskiej kolei żelaznych, na podobne wstawienie się swoje komitet oczekuje odpowiedzi. Komitet zarządził także, aby o dniu przyjazdu gości słowiańskich do Warszawy i wyjazdu do Petersburga nadesłano mu wiadomość przez telegraf. W liście do Palackiego, między innemi, komitet zamieścił program następnych uroczystości; obiad składkowy w klubie szlacheckim, dwa widowiska teatralne i koncert. Słychać, że oprócz obiadu w klubie szlacheckim, mają być wyprawione dla gości uczty od szlachty i innych stanów. Nadto przygotowano dla nich przyjęcie w Carskiem-siole i Kronsztadzie, dokąd zapewne zjadą po powrocie z Moskwy.

— Czytaliśmy ciekawą rozprawkę dr. Wojciecha Wołka, który od kilku miesięcy osiadł w naszem mieście i przez kilka znakomitych operacji zdołał sobie w tak krótkim czasie zjednać imię zdolnego okulisty. W rozprawie tej dowodzi szanowny autor, że niestosowne urządzenie ław szkolnych wpływa w znacznej części na powstanie krótkowidzenia u dzieci; inna wada upośledzająca organizm jaką nieodpowiedne ławy szkolne wyrządzają jest skrzywienie stosu kręgowego. Na niedogodności te tak szkodliwe dla młodzieży uczącej się, zwrócono za granicą uwagę a w Wrocławiu i Szwajcarji używają już poprawnych ław. Z tego też względu radzilibyśmy, aby i u nas przy zakładaniu nowych szkół lub nowem tychże urządzeniu używane były ławy wedle poprawnego systemu, na co zwracamy uwagę gmin naszych.

— Niedawno temu pisaliśmy o ciekawej kradzieży karty Wołoszczyzny i jednej armaty z arsenału wiedeńskiego; teraz dzienniki donoszą o kradzieży wszystkich orderów Benedeka. Czy może złodziej chciał w tym razie odgrywać rolę Opatrzności?

— Ze Stanisławowa 24. kwietnia. Każda szlachetna dążność, każda uczciwa praca w kierunku wzniecenia nauki, podniesienia oświaty, wyrobienia poczucia piękna i kształcenia obyczajów zasługuje, by krajową będąc chlubą, znalazła sprawiedliwe uznanie. Do rzędu dzieł, taki ogólny pożytek przynoszących, należy obecnie teatr polski w Stanisławowie pod dyrekcją p. Miłosza Stengla. Od sześciu tygodni towarzystwo polskie złożone z doboru sił młodych, pełnych zapału dla sztuki i poczucia pożytecznego swego stanowiska, pracuje wspólnemi siłami, ażeby usłużyć nam miłą i pouczającą zabawą. Widzieliśmy przedstawione utwory pierwszych naszych pisarzy, Słowackiego, Fredry, Korzeniowskiego z całą prawdą myśli autora, z starannością zadowolenia publiczności. Słyszeliśmy narodowe sztuki ze śpiewkami wcale dobrze wykonane, nakoniec 23. b. m. przedstawiono klasyczną Szekspira tragedję Otello, w której zauważać mogliśmy talent młodych aktorów obok przykładu starszych artystów.

Z ogólnego poglądu przyznać musimy towarzystwu — bez przesady i przechwał w osądzeniu niektórych artystów, o których całe szpalty recenzyj czytać mieliśmy sposobność — zasługę pracy i zamiłowanie w starannym odegraniu rol, panu Stenglowi w szczególności gorliwość niezmordowaną we wszystkich szczegółach nadających scenie wartość. Radzilibyśmy jednak powstrzymać się od przedstawienia arcydzieł dramatycznych j. np. utworów Szekspira, przez wzgląd na nieodpowadające tychże wykonaniu młode siły towarzystwa. Zajmując się zaś li przedstawieniami narodowych i obyczajowych dramatów i komedyj, wyrabia się towarzystwo jak równie i publiczność na prowincji najmilej takie sztuki odwiedza. Ostatecznie zwracamy uwagę kraju, by korzystać chciał z tak dobrej sposobności obeznania się z teatrem pana Stengla, który zapewnie nie tylko w Stanisławowie, ale i w innych miastach Galicji zabawi; propagując poczucie narodowe i nadarzając sposobność pożytecznej zabawy.

Przegląd artystyczno-literacki.

— (*Teatr.*) W piątek przedstawiono wznowioną komedję pani Birch Pfeiffer p. n.: Dziecię szczęścia. Owem dziecięciem jest Hermina, wnuczka księżny Chateaurenard. — która z przyjaźni dla swej koleżanki Klary przyjmuje na się winę schadzki, jaką ta ostatnia miała z Anatolem i skutkiem tego poświęcenia zostaje wygnaną z pensjonatu a wyda-

loną z domu swej babki. Udaje się na wieś do swej mamki i tam ukryta poznaje Anatola, ktorego właśnie księżna Ch. ustanawia swym spadkobiercą, i że Antonol pojmuje za żonę Herminę — z tąd nazwa, że jest dzieckiem szczęścia. Przedmiot tej sztuki trochę naptężony, nienaturalny i tylko dobra gra artystów, a mianowicie panny Popielówny, Hubertowy, Wilkoszewskiego i Linkowskiego, podniosła onej wartość.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy Komedję w Ustroniu. i Załoga okrętu. Pierwsza dobrego doznała przyjęcia, p. Szymańska i p. Linkowska wywiązały się tym łepiej ze swych ról, ile że je dopiero w przeddzień przedstawienia otrzymały. P. Linkowski (w roli Choryńskiego) grał z wielkim humorem i dla tego hucznemi obsypany był oklaskami; pp. Królikowski i Szymański grą wyborną uwydatnili charaktery ról swoich. Operetka Załoga okrętu jakkolwiek znana dobrze, wywołuje zawsze jednak wesołość widzów.

W przyszły piątek przedstawią po raz pierwszy anegdotę dramatyczną, napisaną przez Kraszewskiego p. n. Panie kochanku.

— W pierwszych dniach maja będzie odegrany w teatrze polskim na dochód p. Dębickiego dramat p. n.: „Ona temu nie winna“ oryginalnie napisany przez Koraka. Publiczność nasza, której odmówić nie można sprawiedliwego ocenienia każdej sumiennej pracy, jakiej dowody daje nam w grze swojej p. Dębicki, zechce zapewne licznym udziałem objawić swe dobre chęci, co dla artysty będzie podnietą dalszego postępu.

— Nakładem Karola Wilda wyszedł drugi zeszyt zbioru ustaw krajowych. Zwracaliśmy już uwagę czytelników naszych na pożyteczność tej publikacji, która jest tak na czasie i odpowiada tak wielce potrzebie rad i urzędów naszych gminnych, nie potrzebujemy tego przeto powtarzać, bo treść tego zbioru sama za sobą przemawia. Zeszyt 2. zawiera: ustawę obwieszczenia ustaw krajowych, o konkurencji szkół i kościołów i o tworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów kościelnych, tudzież nowy skorowidz miejscowości w Galicji z Krakowem, z oznaczeniem powiatów politycznych, stacyj kolei i pocztowych i t. d. — Cena 60 cent.

Gospodarstwo i przemysł.

— Kolej czerniowiecka ogłasza sprawozdanie swoje za r. 1866. Materjał kolei składa się z 27 lokomotyw, 40 osobowych i 764 towarowych wagonów. We Lwowie istnieje dyrekcja ruchu, którą dozoruje komitet osiadłych we Lwowie członków rady zawiadowczej. (O tem niewiedzieliśmy dotąd i dla tego zapewne w służbie na tej kolei panuje taki nieład.) Urzędników wraz z wartownikami, których jest 216, liczy kolej ta 455. Dochody za czas od 1. września do 31. grudnia 1866 wynosiły 454.000 złr. wydatki i koszta ruchu 266.000 złr. przeto pozostaje 188.000 złr. Ponieważ zaś na amortyzację i na opłacenie odsetek akcyj i dywidendy potrzeba 500 000 złr. w srebrze, zatem żada towarzystwo subwencji rządowej w kwocie 356.000 złr.

— Rząd austrjacki zawarł właśnie traktat handlowy z Włochami; z Belgją, Holandją i Rosją zawarte zostały umowy względem przypuszczenia wzajemnych stowarzyszeń akcyjnych.

— Z dniem 1. maja węgierskie ministerstwo handlu obejmuje zarząd poczt i telegrafów w Węgrzech i krajach do korony węgierskiej należących.

— „Bukowina“ z d. 28. bm. podaje wiadomość, że towarzystwo czerniowiecko-lwowskiej kolei żelaznej udawało się do konsystorza grecko-orient. w Czerniowcach o pożyczkę 5 miljonów złr. z funduszu religijnego, przyrzekając zarazem przy spłatach oprócz procentów płacić rocznie 36.000 złr. na cele naukowe. Konsystorz jednak odmówił tym propozycjom.

— Krakowska dyrekcja finansowa wzywa właściciela sumy 2515 złr. w samych srebrnych szóstakach, danej na poczcie w lutym 1866 jako przesyłkę do Prus — do stawienia się w przeciągu dni 90 z dowodami własności.

— Z Czech posłano na wystawę paryzką wieprza, który utuczony kukurudzą, waży 1100 fnt., a ma $4^1/_4$ łokcia długości.

— Na wielostronne zapytanie podaje się do wiadomości, że dzieło świętej pam. Lubienieckiego o pszczelnictwie, można dostać za pośrednictwem redakcji „Dzien. polskiego“ po cenie 3 złr.

Część urzędowa.

Nominacje. Lekarzami powiatowymi: dr. Adolf Salamon Friedberg w Jaworowie, dr. Ferd. Dłogołęcki w Nadwornie, dr. Albin Waligórski w Przemyślanach, dr. Kazim. Kralczyński w Łancucie, dr. Klemens Bocheński w Zbarażu, dr. Michał Hrebenda w Grybowie, dr. Józef Steinchaus w Starem mieście, dr. Józef Tugendhat w Mościskach, dr. Adam Krzyształowicz w Dolinie i Wład. Wierzbowski w Żydaczowie; — adjunktami powiatowymi Michał Antoniewicz i Emil Mikitka.

Konkursa. Posady adjunktów przy sądzie obw. w Samborze i Stanisławowie (735 złr.); term. pod. do 30. maja; — ekspedytora poczty w Kaczyce na Bukowinie (120 złr. i emolumenta) term. pod. 20. maja; radcy przy sądzie obw. w Tarnopolu (1470 złr.) t. p. 30. maja.

Kurs lwowski, z dnia 29. kwietnia.	Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	14	6	24
Dukat cesarski	6	18	6	30
Półimperjał rosyjski	10	67	10	87
Rubel srebrny rosyjski	2	04	2	07
Rubel papierowy rosyjski	1	99	1	71
Talar pruski	1	68	1	98
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	76	15	76	92
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	79	87	80	75
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	77	66	67
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	50	67	42
Akcje kolei żelaź. galic. (bez kupon.)	200	—	204	67
„ „ „ czerniowieckiej	165	67	170	33

Telegrafowany kurs wiedeński. Dnia 29. kwietnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	30
5% Pożyczka narodowa	68	—
Losy pożyczki z roku 1860	81	80
Akcje banku wiedeńskiego	707	—
„ „ kredytowego	162	—
Londyn. 10 funtów szterlingów	131	25
Srebro	130	—
Dukat pojedynczy	6	20

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**